

Czy tylko logos? Hermeneutyczny sceptycyzm a retoryka.

Jarosław Płuciennik

Czy tylko logos? Hermeneutyczny sceptycyzm a retoryka

Michał Rusinek wydał książkę pt. *Między retoryką i retorycznością*¹. Ma być ona, wedle intencji autora, manifestem postmodernistycznej retoryki, będącej częścią rozległego obszaru retoryki współczesnej. Retoryka Rusinka wpisuje się tym samym w antyfundamentalistyczny i antyesencjalistyczny nurt myśli dwudziestowiecznej, który w filozofii nauki został nazwany zwrotem interpretacyjnym (lepiej: interpretacjonistycznym) bądź zwrotem retorycznym właśnie (charakterystyczne, że autor nazywa go językowym). Dlatego książka Rusinka musi zainteresować niemal każdego humanistę. Retoryczny zwrot w humanistyce pozwala jej autorowi na bardzo ambitne próby rozprawienia się z pojęciem neutralnej historyczności, tradycyjną perswazyjnością oraz równie tradycyjnym przeciwstawieniem dosłowności i figuratywności. Na polskim gruncie jest to przedsięwzięcie niemal pionierskie, jeśli nie liczyć przekładów na język polski i artykułów o pracach zagranicznych. Podczas metodycznego dekonstruowania poszczególnych problemów pojawiają się nazwiska z historii retoryki, takie jak Arystoteles, Cyceron czy Augustyn, jak i postaci z szeroko pojmowanej refleksji humanistycznej XX wieku, tacy jak J.L. Austin, R. Barthes, H. Bloom, K. Burke, J. Derrida, J. Fahnstock, S. Fish, P. de Man, R. Nycz czy J. Ziomek, żeby wymienić tych najczęściej przywoływanych. Zresztą, jeśli idzie o erudycję, to autorowi można jedynie pozazdrościć odczytania w bardzo trudnych i wysoce wysublimowanych rozważaniach wielu wybitnych światowej sławy filozofów i literaturoznawców. Książka Rusinka nawiązu-

je dialog z czołówką światowej refleksji nad retoryką i wypełnia niewątpliwą lukę w Polsce, gdzie obszar retorycznej refleksji zdominowany został niemal bez reszty przez filologów klasycznych i tradycjonalistów.

Kompozycja książki jest wyznaczona przez „gniazda problemowe” (takie jak np. perswazyjność czy figuratywność) i w ramach poszczególnych rozdziałów autor swobodnie porusza się po zagadnieniach z historii retoryki, komentując je jednak z wyraźnie wykrystalizowanego punktu widzenia. Jeśli próbować zrozumieć stanowisko autora na bardzo zróżnicowanym obszarze refleksji retorycznej nad perswazją, to na pewno odrzuca on perspektywę tzw. klasyczną czy też Arystotelesowską, w której o kształcie retoryki decyduje rozróżnienie na trzy rodzaje apelu: do *logos*, *ethos* i *pathos*. Rusinek nawet nie usiłuje dyskutować z tymi pojęciami, uważając je prawdopodobnie za absolutnie nie do utrzymania. Jednak, paradoksalnie, autor *Między retoryką a retorycznością* niewiele także pisze o współczesnej *stricte* retorycznej opozycji wobec tej perspektywy, polegającej na podkreślanii nie argumentacji, lecz procesu uwiarygodniania. Odrzucając klasyczny punkt widzenia, Rusinek krytykuje także perspektywę symbolistyczną, w myśl której na perswazję należy spoglądać szerzej aniżeli tylko językowo, należy ją widzieć także w różnych działaniach symbolicznych, takich jak np. język ciała. Tutaj dostaje się solidnie pojęciu identyfikacji Burke’a za psychologizm. Co ciekawe, autor omawianej książki nie wspomina w ogóle o perspektywie instytucjonalnej, która bada kampanie wyborcze i reklamowe, ruchy społeczne, propagandę i ideologię, skupia się zamiast tego na refleksji, którą nazywa postmodernistyczną. Być może zatem tytułowi mógłby towarzyszyć podtytuł wskazujący, o jaką retorykę chodzi. Choć wyrażenie retoryka postmodernistyczna nie oddaje, moim zdaniem, tego, co prezentuje w swojej książce Rusinek, gdyż próbuje on w niej pomieścić krytykę tradycyjnej retoryki z punktu widzenia „hermeneutycznej mafii z Yale” czy przede wszystkim teorii Paula de Mana. Zatem, nieco wbrew swoim deklaracjom, autor ujmuje retorykę z punktu widzenia nawet nie postmodernizmu, ale sceptycznej hermeneutyki zwanej dekonstrukcjonizmem.

Oczywiście, omawiana książka częściowo wpisuje się we wspomniany już zwrot retoryczny w filozofii nauki, który swoimi korzeniami może sięgać nawet wydanej w 1935 roku *Logik der Forschung* Poppera (tu Popper sformułował falsyfikacjonizm i wykazał językowy charakter postępu w nauce), ale najwyraźniej reprezentowany jest przez Kuhna i pochodzącą z początku lat sześćdziesiątych XX wieku *Strukturę rewolucji naukowych*, jedną z najczęściej cytowanych książek humanistycznych. Główny zwrot polegał na uświadomieniu sobie przez naukowców wielu dziedzin, że zmiana naukowa jest zmianą w dużej mierze konceptualną i że paradygmaty naukowe są nieprzekładalne. Zmiana naukowa jest także irracjonalna, na przyjęcie nowej teorii mają często wpływ czynniki pozanaukowe, takie jak osobiste wierzenia ludzi nauki. Na tym tle trzeba widzieć także główną tezę Rusinka, że retoryka ma charakter epistemologiczny, że nie można redukować jej do wymiarów *trivium*, gdyż jako epistemologia jest ona wszechobecna w nauce, zwłaszcza w humanistyce.

Książka Rusinka mieści się także w postmodernizmie, bo akcentuje antysubstancjalność ludzkiej podmiotowości oraz absolutyzuje wartość różnorodności; często podkreśla się tu za Richardem Lanhamem i Stanleyem Fishem pozytywny walor *homo rhetoricus* i przeciwstawia się go *homo seriusus* oraz dzieli się filozofie na fundamentalistyczne i antyfundamentalistyczne. Jednak dekonstrukcjonistyczny charakter przedsięwzięcia Rusinka powoduje swoiste wykrzywienia jego perspektywy. Korzysta on głównie z redukcjonistycznej refleksji de Mana i dlatego np. przecenia wpływ Nietzschego na perspektywizm retoryki postmodernistycznej². Ta hermeneutyczna i sceptyczna zarazem de Manowska myśl powoduje, że autor książki przeciwstawia ujęcia historyczne i ontologiczne (s. 42), a faworyzuje oczywiście ujęcia antyhistoryczne. Jeśli przyjąć za reprezentatywny rozdział pierwszy, to ujęcie ontologiczne miałoby charakter metateoretycznej refleksji nad książkami innych, czasami przeradzającej się w swoistą recenzję dwóch przeciwstawnych podejść: Thomasa M. Conleya (*Rhetoric in the European Tradition*) oraz Johna Bendera i Davida E. Wellbery'ego (*Rhetoricality: On the Modernist Return of Rhetoric*). Tym recenzjom towarzyszą analizy średniowiecznych i renesansowych alegorii obrazowych oraz metaforycznych podstaw języka, jakim się posługujemy. W trakcie lektury tych rozważań spotkać można ciekawe uwagi krytyczne w odniesieniu do języka nauk humanistycznych czy rozważania na temat błędu inherentnie związanego z ludzkim językiem i jednocześnie stanowiącego pewne źródło figuralności. W tym sensie książka jest postrukturalistyczna, bo krytykuje np. nieadekwatność strukturalistycznych modeli i ambicji opisywania gramatycznego struktur ponadzdaniowych. Jednak silne związki myśli Rusinka z de Manowską refleksją powodują, że można zasadnie opisać jego perspektywę jako formalistyczną. Można tu wskazać choćby – poza oczywistym redukcjonizmem w rozumieniu retoryki jako dziedziny wiedzy o figurach i tropach – na dość lekceważący stosunek do prób etycznego jej uzasadnienia (s. 106). Takie próby współcześnie są podejmowane w ramach postmodernizmu i niekonięcznie kojarzą się z pogardzanym historycyzmem³. Można także zauważyć ostre zanegowanie – w konsekwencji mocnych twierdzeń na temat pracy Conleya – możliwości jakiegokolwiek historii pojęć. Trzeba także wspomnieć, że teorii często już tu przywoływanego Fisha nie można tak po prostu pogodzić z myślą Derridy i de Mana, zwłaszcza że wychodzi on jednak od badań historycznoliterackich i perspektywy wyraźnie politycznie zaangażowanej, także w deklaracjach. To formalizm Rusinkowej dekonstrukcji każe mu za de Manem odrzucać wszelkie związki z psychologią i krytykować np. Burke'a, kiedy ideologicznie nazywa jego podejście „utopią toposu”. Owa „utopia” jest oparta na konsubstancjalno-

2/ Mnóstwo innych źródeł wymieniają R.A. Cherwitz i J.W. Hinkins w *Rhetorical Perspectivism*, w: *Contemporary Rhetorical Theory. A Reader*, ed. by J.L. Lucaites, C.M. Condit, S. Caudill, The Guilford Press, New York, London 1999.

3/ Zob. choćby przegląd takich poglądów u Waynea C. Bootha w *The Rhetoric of RHETORIC. The Quest for Effective Communication*, Blackwell, Oxford 2004.

ści i psychologicznym procesie identyfikacji. Przy koncepcji identyfikacji i gradacji Burke'a, Rusinek pisze:

Burke nie bierze jednak pod uwagę dwóch rzeczy. Po pierwsze, być może skrajnej (ale zdrowej) sytuacji niechęci do form symetrycznych i zamkniętych – aż nazbyt dobrze wiemy, że takie formy najbardziej ulubiły sobie ideologie totalitarne, których podstawową zasadą jest powszechny porządek, mający się przekładać na porządek ich języka – co jest oczywiście dość banalnym przejawem funkcjonowania ideologii estetycznej. [...] Po drugie, Burke zaznacza, że słuchacze mimo woli „poddają się” rytmowi formy, jakby nie byli jej świadomi. (s. 119-120)

Następujący po tym zarzut formalizmu w stosunku do Burke'a wydaje się bardzo chybiony, bo pojęcie formy jest u niego związane z identyfikacją, która jest pojęciem psychologicznym. Ideologiczne zacietrzewienie autora cytatu widać w jego wtrąceniach: „zdrowa niechęć” czy „aż nazbyt dobrze wiemy”. Skąd my o tym wiemy, jeśli nie z historii, którą z takim lekceważeniem traktuje Rusinek? A skąd ta niechęć taka zdrowa? Jakie pojęcie normy przyświeca temu zdrowiu, czyż nie wzięte z „zewnątrzjęzykowych” norm społecznych?

Ideologiczne są także określenia takie jak „globalizacja retoryki” czy „iluzja illokucji” u Austina, bo zarówno Burke jak i Austin marginalizują, wedle autora książki, perlokucję. (s. 128). Ratunek widzi Rusinek w przywróceniu rangi perswazji przez de Mana, ale nigdzie nie jest dookreślone, na czym miałyby polegać ta perswazyjność poza figuralnością: moim zdaniem, jest to krok wstecz do kontynuacji formalizmów wszelkiego rodzaju, a nie krok naprzód. Dekonstrukcjonizm jest formalizmem. Oddziela i izoluje język od rzeczywistości tzw. pozajęzykowej, historycznej, socjologicznej, politycznej i psychologicznej. A u Rusinka np. kontekst rozumiany jest w sposób oczywisty, jako niewymagający dyskusji, bez odniesienia nawet do Derridy, jako nieskończony zbiór zmiennych (s. 149).

Dlatego właśnie Rusinek z dużym lekceważeniem traktuje uznanych luminary współczesnej retoryki, takich jak J. Lichański czy B. Vickers. Omawiając koncepcję ekspresywności figur Vickersa, autor pisze:

Funkcja ekspresywno-impresywna figur sprowadza się więc w gruncie rzeczy do funkcji fatycznej; wpływają one na odbiorcę tylko na tyle, aby wspomóc wyznaczenie wspólnej płaszczyzny, na której zajęcie może komunikacja. Figury można więc rozumieć jako sygnały konsubstancjalności emocjonalnej, czyli swoistej „sympatii”, włączone do wypowiedzi dla lepszego kontaktu z odbiorcami. (s. 145)

Autor myli tutaj efekt z warunkiem: fatyczna funkcja jest warunkiem komunikacji i perswazji, a nie efektem. A dalej twierdzi, że „Mówienie o mimetycznej relacji między językiem a uczuciem naznaczone jest pewną, dobrze nam już znaną naiwnością metodologiczną. Rację ma Paul de Man przestrzegając, iż «zrównanie retoryki z psychologią [...] otwiera ponure perspektywy pragmatycznej banalności»” (s. 150). Wedle Rusinka zatem, należy prawdopodobnie porzucić empiryczną prawdziwość, bo jest banalna, na rzecz inwencyjności i niestereotypowości za

wszelką cenę. Albo, co bardziej prawdopodobne, na rzecz etymologicznych roztrząsań nad wizualnymi alegoriami.

Omawiana książka przekona, moim zdaniem, jedynie już przekonanych, czyli jest adresowana przede wszystkim do dekonstrukcjonistycznie nastawionych badaczy. Wysoki poziom spekulatywnej abstrakcji, widoczny także w tytułach poszczególnych rozdziałów (retoryczność, historyczność, trywialność, perswazyjność, figuratywność, filozoficzność, alegoryczność) powoduje zawężenie potencjalnego kręgu czytelników. A szkoda, bo na gruncie polskim praca ta jest przykładem walki o wartości, takie jak różnorodność czy tolerancja. Jednak można mieć wątpliwości, co do walorów popularyzatorskich i edukacyjnych tej książki, która jest swoistym polskim podsumowaniem nurtu, rozpoczętego we współczesnej retoryce artykułem Roberta L. Scotta z 1967 roku *On Viewing Rhetoric as Epistemic*⁴. Jako takie podsumowanie, książka Rusinka mogłaby wypełnić znaczącą lukę w polskiej refleksji retorycznej. Jednak swoiste dekonstrukcjonistyczne zacierzenie ideologiczne jej autora zaprzępaści, obawiam się, tę szansę. Obce wydaje się Rusinkowi wyznanie Kennetha Burke'a: „Nigdy nie myślę o «komunikacji» bez jednoczesnego pomyślenia o jej ostatecznej doskonałości nazwanej takimi słowami jak «wspólnota» czy «komunia»”⁵. Wydaje się, że cały etyczny wymiar retoryki (także polityczny) jest poza formalistyczną perspektywą autora, mimo że perspektywa ta korzeniami tkwi w polityce (wystarczy wskazać na wiele wypowiedzi Derridy). Charakterystyczne, że postmodernistyczna retoryka, walcząc z fundamentalistycznym obiektywizmem, podnosi walor intersubiektywności⁶, o której książka Rusinka w ogóle nie wspomina. Sceptycyzm dekonstrukcjonisty broni przed wyjściem poza zakłęty krąg logosu.

Jarosław PŁUCIENNIK

4/ *Contemporary Rhetorical Theory. A Reader.*

5/ W oryginale gra słów: „communication”, „community”, „communion”. K. Burke *Communication and the Human Tradition*, „Communication” 1974. Cyt. za Booth *The Rhetoric...*, s. 76.

6/ B. Brummett *Some Implications of „Process” or „Intersubjectivity”: Postmodern Rhetoric*, w: *Contemporary Rhetorical Theory. A Reader.*